

wszystkie robi dla innych ludzi. Nie myśli ani na chwilę o utkaniu płótna, albo o pieczeniu chleba, chociaż potrzebuje odzienia i pożywienia. Spokojnie robi buty i stara się tylko przysposobić jak najwięcej tego towaru, o swoje potrzeby nie troszczy się, bo wie, że podczas kiedy on pracuje dla innych ludzi, pracują ludzie dla niego.

Weźmy n. p. koszulę, w którą ubrany jest nasz rękodzielnik, i przypuśćmy, że jest ona z materji bawełnianej, z perkalu.

Nasz szewc kupił tę koszulę już gotową, nie szyl jej, a temu mniej nie sporządzał materji — czem jak widzieliśmy poprzednio — wieśniak zajmować się musiał. —

Ileż to ludzi pracowało nad tą koszulą bawełnianą!

Na drugiej półkuli, w Ameryce, zbierano puch bawełny w ogromnych plantacyach. Okręt parowiec przewiózł bawełnę surową do Europy gdzie dopiero w fabryce maszyna parowa przedła nici, a z tych znowu inna maszyna tkała perkal. Materję gotową przeniesiono do warsztatu, gdzie maszyny szyją koszule, podczas gdy inne maszyny przedły nici potrzebne do szycia i wyrabiały guziczki. Ilość ludzi zajętych w tej plantacji, na tym okręcie i w tych fabrykach wynosi tysiące; lecz widzimy, że wszędzie ludzie pracują za pomocą maszyn — przeto do zrobienia owej koszuli przyczynili się w znacznej części ci, którzy budowali te maszyny, i t. d.

Jakim sposobem szewc nabeździe koszulę, uucza nas codzienne doświadczenie. Ludzie potrzebujący butów kupują je u niego, za te pieniądze on znowu kupuje koszulę. Zamiast więc robić koszulę, robi on buty i potem zamienia je na koszulę. Zapewne nikt z tysięcy ludzi, którzy pracowali nad tą koszulą, nie będzie chodził w butach zrobionych przez naszego szewca — lecz to nie przeszkadza — wymiana butów za koszulę i tak nastąpi. Przypuśćmy, że szewc na zrobieniu pary butów — odrzuciwszy wszelkie koszta zakupna materiału, przyrządów, i t. p. wydatki — zarobił 2 złr. i że za te pieniądze kupił koszulę. Te dwa reńskie przedstawiają nam wartość pracy szewca — przedstawiają także wartość koszuli. Zamienił przeto szewc wartość swej pracy, za wartość koszuli — czyli zamienił buty za koszulę.

Te dwa złr. które szewc zapłacił w sklepie bławatnym — rozdzielone zostaną między wszystkich, którzy przyczynili się do zrobienia koszuli.

Kupiec sprzedający koszule zebrane pieniądze odseła fabrykantowi — część zatrzymuje, jako swój zysk; fabrykant także odrzeka swój zysk a resztę płaci właścicielowi okrętu, który bawełnę przywiózł z Ameryki, ten znowu płaci amerykańskiemu plantatorowi, który bawełnę zbierał. —

Fabrykanci, żeglarze, plantatorowie — płacą znowu ze swego zarobku robotnikom pracującym u nich, płacą za maszyny których używali, a znowu zapłata za maszyny dzieli się dalej.

Jak tysiące ludzi pracowało nad zrobieniem koszuli, tak znowu pieniądze zapłacone za nią dzielą się pomiędzy te tysiące. —

Widzieliśmy że wieśniak sam robi wszystko i sam tylko korzysta z owoców swojej pracy. Przeciwnie czyni rękodzielnik. Pracuje on tylko nad jedną rzeczą, robi n. p. tylko buty; podobnie czynią inni ludzie, — każdy tylko pewien produkt

wywozi na targ, spienięża, i zakupuje co mu potrzeba. Nasz szewc myśli za innych o obuwiu, inni znowu myślą za niego o chlebie, mięsie, koszuli, i t. d. Szewc pracuje dla innych, inni dla niego.

Wieśniak żyje w stanie natury, sam dla siebie pracuje, sam zużywa owoc swojej pracy. Rękodzielnik żyje w społeczeństwie, w którym praca jest podzieloną tak, że każdy pracuje dla ogółu i produktu swoje wymienia — za pośrednictwem pieniędzy.

Ponieważ w skutek podziału pracy każdy pracuje tylko w jednym kierunku, przeto nabywa potrzebnej wprawy i biegłości w robocie, tak iż wyroby jego są dobre, pomimo że mniej pracy go kosztują. Porównajmy niezgrabne obuwie naszych górali i cały ich ubiór z ubiorem rękodzielnika. Jakaż ogromna różnica!

Wróćmy raz jeszcze do przyjętego przykładu o koszuli, i obliczmy, ile pracy kosztowało wieśniaka zasianie i zebranie konopi, uprzedzenie, utkanie płótna i uszycie. Nie umie tego ocenić wieśniak — nam jednak łatwo sobie wyobrazić, jak wiele musiał trudzić się niemając ani przedzalni, ani dobrego warsztatu tkackiego, ani maszyny do szycia, i t. p. Pomimo wielkiej pracy koszula jego jest bardzo lichem i niewygodnem odzieniem.

Przeciwnie nasz rękodzielnik. W dwóch dniach zrobił buty, sprzedał, i kupił koszulę cienką, dobrze uszytą, wygodną. Pracował daleko mniej a daleko więcej zyskał. Dzięki podziałowi pracy może on, pracując tylko nad jednym wyrobem, zaspokajać przez wymianę, wszystkie potrzeby swoje wyrobami innych ludzi, i używać takich korzyści, o jakich wieśniak niema pojęcia. —

W pierwszych czasach istnienia ludzi na ziemi nieznano podziału pracy dlatego, ponieważ pojedyncze gromady błąkające się po ziemi nie miały żadnych stosunków pomiędzy sobą, i były odłączone naturalnemi granicami, jak góry, lasy, pustynie, rzeki i morza. Wówczas każdy człowiek był ograniczonym jedynie na własne siły, a był w daleko gorszem położeniu, niż ów wieśniak, o którym wspominaliśmy — ten bowiem posiada przynajmniej kilka narzędzi, jak pług, siekiere, sierp, i t. p. narzędzia proste, lecz wzmagające stokrotnie jego siły do pracy; — cóż bowiem zdołałby uczynić bez tych narzędzi?

Owoż człowiek pozostawiony sam sobie jest istotą nadzwyczaj nieszczęśliwą. Widzimy dziś jeszcze gromady ludów dzikich, którym podział pracy jest nieznany, gdzie każdy tylko o sobie myśli i tylko dla siebie pracuje. Niemając żadnych zasobów, żadnych narzędzi — bo do tego potrzeba koniecznie podziału pracy — te gromady dzikie błąkają się po stepach, żyją polowaniem, zbieraniem owoców leśnych, i t. p. a na jednej mili kwadratowej przestrzeni zaledwie dziesięciu ludzi tym sposobem utrzymać się potrafi. Jeżeli zaczną się trudnić pasterstwem, jest to już znaczny postęp; — jeżeli zaś biorą się do rolnictwa, to snąc już przynajmniej pierwsze początki podziału pracy istnieją — przynajmniej drobna część ludności trudni się wyrobem niezbędnych w rolnictwie narzędzi a reszta samem rolnictwem.